

KRZYSZTOF OBREMSKI

WIZERUNKI MEDIALNE POLITYKÓW:

LECH KACZYŃSKI

DONALD TUSK

BRONISŁAW KOMOROWSKI



Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika



Krzysztof Obremski

WIZERUNKI MEDIALNE POLITYKÓW:

LECH KACZYŃSKI

DONALD TUSK

BRONISŁAW KOMOROWSKI



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Toruń 2014

Recenzent
Jarosław Rokicki

Opracowanie redakcyjne
Elżbieta Kossarzecka

Projekt okładki
Krzysztof Skrzypczyk

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
Toruń 2014

ISBN 978-83-231-3021-5

WYDAWNICTWO NAUKOWE UMK
ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń
REDAKCJA: tel. (56) 611 42 95; fax (56) 611 47 05
e-mail: wydawnictwo@umk.pl
DYSTRYBUCJA: tel./fax (56) 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl
Nakład: 300 egz.

DRUK: Wydawnictwo Naukowe UMK

Wystarczy może, jeśli opracowanie naszego przedmiotu osiągnie ten stopień jasności, na jaki przedmiot ten pozwala; nie we wszystkich bowiem wywodach trzeba szukać tego samego stopnia ścisłości.

Arystoteles¹

Być może wyłącznie informacyjna funkcja mediów była zawsze iluzją, być może zawsze towarzyszyła jej funkcja kształtowania postaw i zachowań odbiorcy, niemniej jednak ostatnie dwudziestolecie pokazuje, jak bardzo wzrosła rola perswazji w mediach, jak bardzo zaostrzyła się walka o serca i umysły czytelników prasy, radiosłuchaczy czy telewizorów. [...]

Przyznawanie mass mediom statusu władcy [tzw. „czwarta władza”] upoważnia dziennikarzy do „czynienia rzeczywistości”, formułowania deklaratywów, które są znakiem panowania nad rzeczywistością, niczym nieskrępowanej możliwości ustanawiania porządku świata.

Paweł Nowak, Ryszard Tokarski²

¹ Cyt. za: H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1980, s. 8.

² P. Nowak, R. Tokarski, *Wstęp*, [do:] *Kreowanie światów w języku mediów*, red. P. Nowak, R. Tokarski, Lublin 2007, s. 7, 10–11.

Spis treści

Wprowadzenie	9
Lech Kaczyński: „symetryczność” pochwały i nagany a „niezgodna zgodność” brzuchów prezydentów III RP	15
Autodestrukcja wizerunku polityka: Lech Kaczyński	33
Pałac prezydencki <i>versus</i> „straszny dwór”. Lech Kaczyński jako problematyka wspólnot interpretacyjnych	47
Lech Kaczyński i „Hołdy katyńskie” – jak jest zrobiony panegiryk prezydencki?	77
Jedność przeciwności a proces demityzacji polityków: Lech Kaczyński <i>versus</i> Donald Tusk	111
Bronisław [wpadka] Komorowski: „symetryczność” pochwały i nagany, medialne kreacje, dziedzictwo sofistyki i Cycero	125
Nowoczesny Sarmata Bronisław Komorowski	149
Mesjanizm smoleński: geopolityka, wojna polsko-polska, psychoterapeutyczna „wola sensu”	177
Zamiast posłowania	211
Notka bibliograficzna	213

WPROWADZENIE

Z pewnością tytuł tej książki powinien zostać dookreślony zawężającym podtytułem, np. *wybrana problematyka czy wstępne rozpoznania*. Powinność ta jest uwarunkowana dwojako. Nieprzypadkowo „monografia” jako forma wszerej i w głąb wyczerpująca podejmowaną przez monografistę materię i tym samym wieńcząca jej badania coraz wyraziściej staje się wypowiedzią już tylko iluzoryczną – ową niemożność ilustruje nie tyle polityczny spór o znaczenie katastrofy smoleńskiej, który jest uwarunkowany np. sprzecznymi odpowiedziami na pytanie o to, czy już wszystko (rzecz jasna: co istotne) wiadomo o jej przyczynach oraz o niej samej, ile kolejne twierdzenia czy też tylko hipotezy (jesienią 2012 r. najnowsze: cząstki wysokoenergetyczne, by nie wspomnieć o trotylu), których weryfikacja może pozostawać wręcz iluzoryczna czy nawet niemożliwa choćby z powodów technicznych.

Jeśli nie z każdym dniem czy tygodniem, to z pewnością w każdym miesiącu zostają ujawnione nowe fakty czy tylko „fakty medialne”, które niejako wymuszają, aby książka ta pozostawała permanentnie opatrywana dopowiedzeniami o różnym ciężarze gatunkowym. Słowa Donalda Tuska z przemówienia w sejmie (informacja rządu – 12.10.2012), iż Polacy nie są narodem wybranym, można potraktować jako okazjonalną polemikę jeśli nie z samym Lechem Kaczyńskim, to przynajmniej z tymi, którzy „smoleńską Golgotę” uczynili ideologicznym fundamentem opozycyjnej polityki. W takim kontekście znikomo ważny staje się fakt tak silnie „wizerunkowy”, jak to, że tegoż 12.10.2012 krawat premiera był gorzej zawiązany niż krawat przy-

wódcy opozycyjnej partii Jarosława Kaczyńskiego. Czymś ważniejszym dla wizerunku Lecha Kaczyńskiego z eksponowaną w kampanii prezydenckiej 2005 r. trzypokoleniową rodziną będzie to, że w tymże październiku Marta Kaczyńska ujawniła: pierwszy mąż nie jest ojcem jej córki z pierwszego małżeństwa.

Na portalu wPolityce.pl można przeczytać słowa Andrzeja Zyberłowicza:

Liczne media coraz bezwstydniej uprawiają to, co w ostatnim numerze „Gazety Polskiej” określiłem jako przemysł nagonkowo-przykrywkowy. Przykrywają ułomności systemu i organizują nagonki na tych, którzy próbują odsłaniać patologie i system reformować. Kiedyś to były nagonki na Lecha Kaczyńskiego, na IPN, na CBA, a ostatnio znów na „agenta Tomka”. I, oczywiście, cały czas trwa nagonka na Jarosława Kaczyńskiego i na Prawo i Sprawiedliwość.

„Przemysł pogardy” zostanie zastąpiony „przemysłem nagonkowo-przykrywkowym”?

Nawet pobieżny rzut oka na spis treści tej książki pozwoli dostrzec wyraźną dysproporcję: przeważają rozdziały poświęcone Lechowi Kaczyńskiemu. Ta przewaga jest uwarunkowana dwojako. Przede wszystkim tym, że z powodu świadomie wybranej postawy (zdecydowanie krytycznej wobec tego, co bywa określane jako „mediokracja”) to właśnie on stał się – rzecz jasna w moim przekonaniu – postacią medialnie najbardziej wyrazistą. O ile wizerunkowych wpadek raczej unika Tusk (co najwyżej z limuzyny premiera wyskoczy w stroju piłkarza, aby wbiec na boisko, gdzie usłyszy lizusowski okrzyk posła swojej partii o pięknym podaniu, po którym kto inny zdobędzie bramkę; dziś niepodobna przewidzieć, czy w ogóle będą jakiegokolwiek wizerunkowe następstwa weekendowych lotów rządowym samolotem¹), coraz rzadsze zaś gafy Komorowskiego powoli przestają cieszyć media

¹ „Polityk PO: – Tusk zawsze się dziwił, że cała krytyka skupia się na nim, a przecież Bronisław Komorowski też lata. Zachowuje się tak, jakby zapomniał o swoich obietnicach, że będzie latać rejsowymi i skończy z tym Bizancjum, które wprowadzili Kaczyńscy”. M. Krzymowski, *Wniebowzięty*, „Newsweek Polska” 26.11.–2.12.2012, nr 48, s. 33.

oraz internautów, to prezydentura Kaczyńskiego charakteryzowała się nieregularnie regularnymi potknięciami. Drugą przyczyną dysproporcji między tytułowymi postaciami tej książki wiąże się z tym, że tylko Kaczyński jest politykiem, którego wizerunek może być już tylko dookreślany (tzn. pełniej i głębiej postrzegany). Właśnie „dookreślany” – np. niepodobna z pewnością odpowiedzieć na pytanie, co jako minister sprawiedliwości miał na myśli, kiedy wyjaśnił, dlaczego wstrzymał ekshumacje w Jedwabnem: gdyby postąpił inaczej, to jego zachowanie można by porównać do ataku kawalerii na dywizję pancerną².

Przykładem niemożności dotarcia się wizerunkowych opinii wszystkich postaci polskiej sceny politycznej może być Lech Wałęsa. Niegdyś: przywódca Sierpnia 1980 i//lub TW Bolek. W 1988 r. człowiek, który zwycięską debatą z przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem „przekierował” PRL na tory wiodące do III RP³. Dziś: legendarny przywódca pierwszej Solidarności i//lub okazjonalny recenzent polskiej sceny politycznej. Tenże Lech Wałęsa może być także przykładem wielkości i upadku mówcy. Wpierw przemówienia przywódcy zwycięskiego strajku robotników i triumf, jakim była mowa wygłoszona przed połączonymi izbami Kongresu USA⁴. Dwa dziesięciolecia później kompromitujący polityka i mówcę „występ” podczas

² M. Bigamonti, *Ekshumacje w Jedwabnem trwały zaledwie trzy dni. Sprawozdanie z tych badań nie zostało opublikowane. Co w nim jest?*, „Wprost” 25.11.2012, nr 47, s. 15.

³ W ćwierć wieku po tej (w moim osobistym przekonaniu) najważniejszej z polskich debat telewizyjnych napisano: „Komuna była w konwulsjach, ale jeszcze dychała, gdy Polska zasiadała przed telewizorami marki Rubin i Ametyst, żeby obejrzeć debatę Lecha Wałęsy z Alfredem Miodowiczem. Po niecałej godzinie rozeszła się wieść: komuna zdechła!”. W. Cieśla, *Minęły lata, panie Wałęsa*, „Newsweek Polska” 6.1.2013, nr 1, s. 44. Nie miejsce tu, by jakkolwiek podjąć pytanie o to, w jakim zakresie o zwycięstwie w tej debacie rozstrzygały walory retoryczne związkowych przywódców, w jakim zaś siły społeczne, których byli reprezentantami? Inne przedstawienie wewnątrzpartyjnych kulisy debaty: W. Wiśniewski, *Dlaczego upadł socjalizm? Od straszności do śmieszności*, Wołomin 2006, s. 155–164.

⁴ Gwoli sprawiedliwości należy dopowiedzieć: autorem tekstu mowy był ówczesny ambasador RP w USA Kazimierz Dziewanowski, w języku angielskim mowę czytał ówczesny amerykański korespondent „Gazety Wyborczej” Jacek Kalabiński.

obchodów dwudziestej rocznicy obalenia muru berlińskiego. Uwarunkowany pamięcią Niemców o Sierpniu 1980 jako początku przemian, zwanych „jesienią ludów”, zaszczyt obalenia pierwszej kostki „domina” został przesłonięty pokazem dwojakiej nieporadności byłego prezydenta, który – mówiąc jego językiem – dwakroć okazał się „popaprańcem”: pchnięte nieporadną ręką kostki przewracały się nieefektywnie (tym samym polski impuls jesieni narodów 1989 r. przez Polaka został propagandowo pokieroszowany), a słowa przez niego wówczas wypowiedziane należy określić jako niedorzeczne. Toteż zamierzony przez Niemcy zaszczyt stał się medialną porażką na oczach Europy świętującej dwudziestą rocznicę obalenia muru berlińskiego.

Najwybitniejszy historyk rzymski epoki cesarstwa we wstępie do *Roczników* (1, 1) swą autorską intencję przedstawił w tych słowach: „Stąd mój zamiar opowiedzieć krótko o Auguście, mianowicie o jego schyłku, potem o panowaniu Tyberiusza i reszcie bez gniewu i stronniczości, bo od ich pobudek jestem daleki⁵”.

Skoro sam autor *Roczników* zwiódł potomnych (wszak mścił się za upokorzenia doznawane od cesarskich despotów), tym bardziej również moje odautorskie zapewnienia o obiektywnym statusie wolnych od emocji spostrzeżeń czy twierdzeń zabrzmiałyby gołosłownie. Także dlatego, że współczesna humanistyka o obiektywności nakazuje mówić doprawdy ostrożnie czy nawet krytycznie.

Krzysztof Obremski
Toruń, 31 grudnia 2012.

PS Dwa dni później, tj. dnia 2.01.2013, w księgarni zobaczyłem książkę Sławomira Kmiecika *Przemysł pogardy. Niszczenie wizerunku prezydenta Lecha Kaczyńskiego w latach 2005–2010 oraz po jego śmierci* (Warszawa 2013). Najkrócej jej zawartość unaocznią słowa samego autora:

⁵ Cyt. za: *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał, opracował M. Korolko, Warszawa 1997, s. 457.

O tym, że śmiech boli, dusi, paraliżuje przekonany był już komediopisarz Aleksander Fredro, który jest autorem sentencji: „Dowcip bawi, drwinka dławi”. Niniejsza książka przypomina, jak za pomocą takiego właśnie bolesnego i druzgoczącego śmiechu był na różne sposoby i w rozmaitych sytuacjach atakowany prezydent Lech Kaczyński. [...]

Ta książka nie jest jednak imiennym oskarżeniem kogokolwiek. Nie piętnuje, nie ocenia, nie broni i nie pochwała. To jedynie zbiór faktów – nazwisk, cytatów, dat, zdarzeń i rozmaitych żartów – które pokazują, jakie znaczenie w politycznej walce z Lechem Kaczyńskim miały kpiny i w jaki sposób satyrą posługiwali się oponenci prezydenta. [...]⁶

Czy rozdziały tej książki o wizerunkach medialnych polityków, a więc książki, w której najwięcej uwagi zostanie poświęcone właśnie Lechowi Kaczyńskiemu, sytuują się w kontekście „przemysłu pogardy”? Mniejsza o moje osobiste przekonanie dotyczące miejsca książki: „przemysł pogardy” czy rzeczowe i niejako tym samym krytyczne spojrzenie? Za tym drugim przemawia to, że żadnej spośród trzech tytułowych postaci nie oszczędzam:

- w obecności było nie było sekretarz stanu USA Condoleezza Rice Lech Kaczyński, słysząc Donalda Tuska mówiącego po angielsku, rechotał do mikrofonu;
- Donald Tusk marynarkę na moment nieobecnego podwładnego zrzucił z oparcia krzesła na podłogę, następnie na oczach współpracowników wytarł w nią buty (gdyż jej „piękno” raziło wrażliwość estetyczną premiera),
- poziom prezydentury Bronisława „wpadki” Komorowskiego unaocznia słowa skrajnie krytycznego Waldemara Łysiaka.

Zarazem za „przemysłem pogardy” może przemawiać to, że między wizerunkami medialnymi trzech tytułowych postaci niepodobna postawić znaku równości i dlatego można spierać się o to, który spośród nich jest „pierwszy bądź ostatni wśród równych”.

⁶ S. Kmiecik, *Przemysł pogardy. Niszczenie wizerunku prezydenta Lecha Kaczyńskiego w latach 2005–2010 oraz po jego śmierci*, Warszawa 2013, s. 35–36.

LECH KACZYŃSKI:
„SYMETRYCZNOŚĆ” POCHWAŁY I NAGANY A „NIEZGODNA
ZGODNOŚĆ” BRZUCHÓW PREZYDENTÓW III RP

Najintensywniejszy wiosną i latem 2010 roku, z czasem coraz słabszy spór o Lecha Kaczyńskiego unaocznia, że chociaż sporna materia jest polityczna, polemiki mają naturę quasi-religijną: „wyznawcy” *versus* „ateiści”. Co z kolei prowadzi do tego, że dialogi oponentów (podobnie jak dialogi wierzących i ateistów) niejako apriorycznie stają się raczej sekwencjami dwóch monologów niż dochodzeniem do wspólnych czy tylko podobnych stanowisk.

Smoleńska katastrofa, uroczystości pogrzebowe, kampania prezydencka 2010 roku i dosłownie walka o krzyż na Krakowskim Przedmieściu – te cztery wydarzenia sprawiły, że spór o Lecha Kaczyńskiego stał się tak intensywny, jak nigdy wcześniej, tj. w okresie jego prezydentury. Wyłoniły się trzy strony:

- apologetyci (por. *Hołd katyński*¹ oraz *Lech i Maria Kaczyńscy. Całe życie dla Polski*² plus okolicznościowy numer „Frondy”³ oraz film *Solidarni 2010*),
- krytycy (Janusz Palikot oraz np. nie tak radykalna jak on *Żałoba Krytyki Politycznej*)⁴,

¹ *Hołd katyński*, red. L. Sosnowski, Kraków 2010.

² *Lech i Maria Kaczyńscy. Całe życie dla Polski*, red. R. Feluś, Warszawa 2010.

³ „Fronda” 2010, nr 55.

⁴ *Żałoba*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej. Seria Publicystyczna IV, Warszawa 2010.